

TEAM ANWIL

ZYNI KIBICÓW ANWILU WŁOCŁAWEK



IVAN ALMEIDA
NAJLEPSI GRACZE TO CI,
Z KTÓRYMI GRASZ

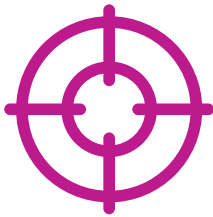
PULA NAGRÓD

 **WZORCOWNIA**

40 000 zł



**CODZIENNIE DO WYGRANIA
DZIESIĄTKI NAGRÓD!!!**



**CELUJ
W NAGRODY!**

KONKURS WZORCOWNI

29 WRZEŚNIA - 22 PAŹDZIERNIKA

Więcej na www.wzorcowniawloclawek.com i 

WYSTĘPIENIA JAKOŚĆ VS FIZYCZNOŚĆ



MICHAŁ FALKOWSKI
media manager

Dzisiaj nietypowo, zdradzę wam trochę kulis z... Radomia. Jak pewnie większość kojarzy, przed sezonem dostałem szansę pracy w kadrze narodowej przed EuroBasketem 2017 w Finlandii. Będąc człowiekiem odpowiedzialnym za media w sztabie trenera Mike'a Taylora, siłą rzeczy poznałem wszystkich ludzi pracujących w reprezentacji.

Wojciecha Kamińskiego znałem oczywiście wcześniej, ale nasze relacje były takie „od meczu do meczu”. Teraz mogliśmy wspólnie usiąść i porozmawiać, np. o tym pamiętnym półfinale play-off z sezonu 2015/2016, ale też nie uniknęliśmy wspólnych utarczek i żartów odnośnie tego, kto będzie lepszy w trzeciej kolejce rozgrywek PLK sezonu 2017/2018.

Tak zbudowałem skład, by grać szybko i bardzo, bardzo mocno fizycznie. Tym atletryzmem, mięśniami będziemy wygrywać mecze”.

Nie ma więc przypadku w tym, że trener Igor Milicić przez cały tydzień uczulał swoich graczy: „Chłopaki, Rosa to inny rywal niż Miasto Szkła, AZS, a nawet Stelmet. Grają inaczej, grają mocno fizycznie, tak naprawdę grają najbardziej fizyczną koszykówkę w całej lidze”.



Podśmiewaliśmy się wspólnie z różnych kwestii, ale kiedyś trener Rosy powiedział coś zupełnie serio. Coś na zasadzie: „wiesz, ja mam bardzo silną pierwszą piątkę i słabszą ławkę. Ale słabszą tylko na papierze, bo choć wiem, że na kibicach nazwiska typu Bojanowski, Zegzuła, a nawet Piechowicz nie robią wrażenia, to ja jestem bardzo zadowolony.

Dlatego dzisiaj jestem bardzo ciekawy konfrontacji. I oczywiście liczę, że „Anwil 2.0”, jak powiedział ostatnio coach Milicić o swoim obecnym zespole, odpowie fizycznością na fizyczność. Niech w Hali Mistrzów kości trzeszczą, niech krew się leje i... niech nasz trener pokaże, że samej jakości koszykarskiej to u nas jest po prostu więcej.

TEAM

Wydawca:

Klub Koszykówki Włocławek S.A.
ul. Chopina 8, 87-800 Włocławek, Polska

Redakcja: Michał Falkowski, Krzysztof Szaradowski,
Artur Gąsiorowski, Jacek Jaskólski

Fotografia: Piotr Kieplin

Typografia i skład: 27 PROJECT Przemysław Tyczyński
Druk: LUMAK POLIGRAFIA Ryszard Kisielewski



ZADANIE
WSPÓLFINANSOWANE
ZE ŚRODKÓW GMINY
MIASTO WŁOCŁAWEK

GRUPA

PETROKAN

ivan almeida

Szybko stał się ulubieńcem trybun Hali Mistrzów, szybko zyskał uznanie fanów, którzy z niecierpliwością czekają na jego loty nad koszami i dynamiczne wsady. On sam jednak od tego się dystansuje. - Najważniejszy jest zespół, a najlepsi gracze na świecie to ci, z którymi grasz - opowiada Kabowerdeńczyk w wywiadzie dla Anwil Team.



Najpierw wątek rodzinny. „Ivan” to... rosyjskie imię. Zdradzisz skąd taki pomysł mieli twoi rodzice?

Ivan Almeida: To pomysł mojego taty, który w latach 70-tych pracował w Jugosławii. Otrzymał tam stypendium i nie było go w domu przez jakiś czas. Tam też poznał swojego przyjaciela, Ivana właśnie. Niestety, on wkrótce zmarł, a tata bardzo mocno to przeżył. I na część swojego kumpla, nazwał mnie „Ivan”. Przyznaję, podobało mi się od zawsze. Byłem jedynym Ivanem nie tylko w klasie, ale i całej szkole (śmiech).

A ile razy w życiu miałeś sytuację, gdy odpowiadając na pytanie skąd jesteś, widziałeś na twarzach swoich rozmówców zdziwienie?

- Daj spokój, przestałem liczyć (śmiech)! Do dziś mam w pamięci jedną sytuację, gdy pojechałem do Stanów Zjednoczonych na studia. To była uczelnia w Bostonie, zdominowana przez białą społeczność. „Skąd jesteś?” - padło więc

kiedyś pytanie. „Republika Zielonego Przylądka” (znana także pod nazwą Wyspy Zielonego Przylądka - przyp. M.F.). „OK, a gdzie to jest?”. No więc tłumaczę: 10 wysp, 450 kilometrów na wschód od Afryki, „obok” Senegalu. I za moment pada pytanie: „Czy mieszkacie tam na drzewach?”...

Żartujesz? Mamymy 21 wiek...

- Oczywiście odpowiedziałem, że nie, że mamy budynki, samochody, lotniska, samoloty... Ale mój rozmówca chyba nie uwierzył, bo pytał dalej. „Jak dostałeś się do USA?”. Zaniemówiłem i... postanowiłem sobie z niego zażartować. Odpowiedziałem więc, że najpierw popłynąłem do Senegalu. Wpław. Potem szedłem piechotą przez całą Afrykę, aż do Europy i Arktyki. Tam zmieniłem kierunek i przez Kanadę ruszyłem przez lasy i rzeki do USA. A co na to mój kolega? Uwierzył! „Wow! Naprawdę?” - taka była jego reakcja. Ostatecznie jednak rozвіiałem jego wątpliwości i powiedziałem, że naigrywałem się z niego.

W Polsce chyba aż tak źle nie jest?

- Nie, w ogóle w Europie nie ma z tym problemu. Ludzie nie komentują. Co najwyżej pytają gdzie to jest. Wtedy odpowiadam albo pokazuję Wyspy Zielonego Przylądka na mapie.

Tak się złożyło, że ja nie musiałem sprawdzać na mapie, ale nie wiedziałem - przyznam - że koszykówka jest tak popularna w twoim kraju.

- Jest, i to bardzo! Ja jednak, zanim zacząłem grać w kosza, trenowałem piłkę nożną. A potem karate i capoięę. Miałem dużo wolnego czasu, bo na Wyspach Zielonego Przylądka do szkoły chodzi się od 7 do 12. Potem trochę prace domowe i czas wolny. Ja byłem aktywny, zresztą do dzisiaj jestem. I ciekawy świata. Dlatego mając 17 lat ruszyłem do Portugalii, a potem dalej, do USA na studia.

Wtedy już wiedziałeś, że będziesz grać w koszykówkę. Po uczelni znowu pojechałeś do Portugalii, a przez ostatnie cztery lata grałeś we Francji.

- Podpisałem kontrakt z Lille w 2013 roku. Od razu dwuletni. To była dobra decyzja, bo miałem czas, aby się wdrożyć w nowym miejscu. Następnie zmieniłem klub na silniejszy, a rok temu postawiłem sobie za cel trafić do francuskiej ekstraklasy. I trafiłem, ale zanim to nastąpiło dostałem paskudnej kontuzji nadgarstka. Robiłem wsad i skończyło się czteromiesięczną pauzą.

Ale wróciłeś do gry. Można powiedzieć: wróciłeś silniejszy, bo podpisałeś umowę z ekipą ProA - Cholet Basket.

- Tak, ale zajęło mi trochę czasu to, zanim wróciłem do pełnej sprawności i zwinności, którą mam teraz. Dlatego też we francuskiej ekstraklasie nie mogłem pokazać pełni swoich możliwości.

Teraz możesz? Szybko stałeś się ulubieńcem fanów Anwilu Włocławek.

- Tutaj kompletnie nie chodzi o mnie. Jednego dnia prezes klubu z Lille powiedział mi: „Ivan, pamiętaj, najlepszym zespołem jest ten, w którym grasz, a najlepszymi zawodnikami są ci, z którymi jesteś w drużynie”. I ja się tego bardzo mocno trzymam. Najważniejszy jest zespół, zespół Anwilu, a najlepsi gracze na świecie to ci, z którymi grasz. Dla mnie moi koledzy są najlepsi na świecie i chcę pokonać wszystkie zespoły w lidze. Wygramyśmy ze Stelmetem, pokonaliśmy AZS, następnie wygraliśmy w Krośnie. Oglądałem też inne mecze, inne zespoły. Jesteśmy w stanie wygrywać ze wszystkimi.

Tego nikt nie neguje, klub ma duże ambicje, ale też trzeba przyznać - AZS czy Miasto Szkła to zespoły z dolnej części tabeli.

- Może tak, może nie. Dla mnie te mecze były jednakowe z tą różnicą, że przeciwko koszałinianom za szybko odpuściliśmy i skończyło się różnicą ośmiu punktów, ale mogliśmy - i powinniśmy - wygrać ten mecz tak jak w Krośnie. Różnicą dwudziestu, trzydziestu oczek. Przeciwko Miastu Szkła zagramy jednak dokładnie tak, jak powinniśmy i szybko pokazaliśmy nasz potencjał. A ten, uwierz mi, jest wielki. Każdy z graczy może zdobyć jednego dnia bez problemu 20 punktów, a dwóch innych - 15. Pytanie tylko: kto akurat ma dzień.

Kto będzie miał dzień dziś? Przeciwko Rosie Radom?

- Nie wiem, bo tak naprawdę to nie ma znaczenia. Dzień musi mieć Anwil.

Rozmawiał: MICHAŁ FAŁKOWSKI

PODOBAŁ CI SIĘ WYWIAD? ZAPRASZAMY NA JEGO DUŻĄ DŁUŻSZĄ WERSJĘ JUŻ W PONIEDZIAŁEK! ZAJRZYJ NA WWW.KKWLOCLAWEK.PL!



ROSA RADOM



Silna pierwsza piątka, perspektywiczni zmiennicy - tak w telegraficznym skrócie opisać można skład Rosy Radom. Ekipa trenera Wojciecha Kamińskiego jak co roku, zgłasza medalowe aspiracje. Chcąc zatrzeć przykre wspomnienia z zeszłego sezonu zakończonogo na ćwierćfinale play-off, sztab szkoleniowy Rosy obrął ciekawą koncepcję budowy zespołu. Kreowanie gry oddano młodym Polakom, natomiast zdobywanie punktów będzie zadaniem trzech liderów zespołu.

Trzy razy K - koncepcja, kontynuacja, Kamiński

„Zaryzykowaliśmy, oddając rozegranie młodym Polakom, Gracze pierwszopiętkowi kosztując nas majątek jak na nasze warunki, więc zmiennicy są z automatu graczami perspektywicznymi” - w takich słowach Wojciech Kamiński opisał swój skład. Po raz pierwszy od kilku lat w ekipie Rosy zobaczyć będzie można tylko jednego gracza ze Stanów Zjednoczonych - Kevina Puntera (25 punktów w pierwszym meczu rozgrywek). W koncepcji trenera za rozegranie odpowiedzialni będą Szymkiewicz i Zegzuła, którzy swoje minuty otrzymywali już przed rokiem czy nawet dwoma sezonami. Ogółem więc, atutem biało-niebieskich będzie zgranie, ponieważ aż sześciu zawodników z zeszłego sezonu pozostało w składzie. Rewolucji zabrakło także na ławce trenerskiej - nadchodzący sezon to szóste rozgrywki dla Kamińskiego w roli trenera Rosa.

Europejskie wojaże

Radomskie Smoki rozpoczęły swoją przygodę z europejskimi pucharami, która trwa do dziś. W tym sezonie pierwszym wyzwaniem był mecz z belgijskim Telenet Giants Antwerpia i choć Rosa nie była faworytem dwumeczu, to odrobiła sześciopunktową przewagę z pierwszego spotkania i zameldowała się w fazie grupowej Ligi Mistrzów. Tam spotka się z uznanymi markami w Europie: m. in. Bannitem BC, Estudiantesem Madryt czy ekipą medi (celowo z małej litery) Bayreuth. W pierwszym spotkaniu niemiecki zespół pokonał Rosę w Radomiu 96:79.

Niewygodny „Kamyk”

Odkąd radomianie awansowali do najwyższej klasy rozgrywkowej mieli okazję zagrać z Anwilem aż 21-krotnie, z czego 12 razy wrocławianie musieli uznać wyższość podopiecznych Wojciecha Kamińskiego. Nie ma tutaj żadnej pomyłki - już pięć lat mija odkąd bez przerwy trenerem Rosy jest popularny „Kamyk”. Dwukrotnie dane nam było mierzyć się w play-offach z Rosą i obydwie serie oznaczały dla Rottweilerów koniec sezonu. Szansą na poprawę bilansu jest dzisiejszy mecz, a dobrym prognostykiem są dwie pewne wygrane podczas pre-season (82:74 i 98:82).

JACEK JASKÓLSKI



prima linea
butik z markową odzieżą

Włocławek, ul. Kościuszki 5

tel. 734 854 107

www.facebook.com/PrimaLineaLF



ANWIL WŁOCŁAWEK



PF

**PAWEŁ
LEOŃCZYK**



C

**JOSIP
SOBIN**



SF

**IVAN
ALMEIDA**



PG

**KAMIL
ŁĄCZYŃSKI**



SG

**JAROSŁAW
ZYSKOWSKI**

Trener: Igor Milčić / Asystent: Marcin Woźniak / II asystent: Grzegorz Kożan

0	Jaylin Airington	USA	SG / SF	193	1993	6 pkt., 2 zb.
1	Marcel Afeltowicz	POL	SG / SF	185	2000	
2	Rafał Komenda	POL	SF	200	1998	0 pkt., 2 zb.
5	Michał Nowakowski	POL	PF	202	1989	6 pkt., 3,5 zb., 2 as.
6	Ivan Almeida	CBV	SF	198	1989	16 pkt., 4 zb., 2 as.
9	Kamil Łączynski	POL	PG	183	1989	9,5 pkt., 8,5 as., 3 zb.
11	Jarosław Zyskowski	POL	SF	203	1992	8,5 pkt., 3,5 zb., 1,5 as.
13	Josip Sobin	CRO	C	206	1989	13,5 pkt., 7,5 zb., 2 as.
14	Ante Delaš	CRO	SG / PG	200	1988	11,5 pkt., 4,5 as., 3 zb.
15	Damian Ciesielski	POL	PG	187	1997	0 pkt.
29	Paweł Leończyk	POL	PF	203	1986	12 pkt., 4,5 zb.
33	Szymon Szewczyk	POL	C / PF	209	1982	7,5 pkt., 4 zb.

0	Kevin Punter	USA	SG	190	1993	25 pkt., 3 zb.
1	Patrik Auda	CZE	PF	206	1989	12 pkt., 5 zb.
2	Norbert Ziółko	POL	PG / SG	190	1999	
4	Marcin Piechowicz	POL	PG	198	1993	11 pkt., 5 zb., 2 as.
8	Robert Witka	POL	PF	205	1981	0 pkt.
9	Maciej Bojanowski	POL	SF	200	1996	11 pkt., 2 zb.
10	Filip Zegzuła	POL	PG / SG	188	1994	2 pkt., 5 as.
12	Jarosław Trojan	POL	C	207	1993	3 pkt., 9 zb., 3 as.
13	Szymon Szymański	POL	PF / C	205	1996	
14	Igor Zajcew	UKR	PF / C	210	1989	11 pkt., 7 zb.
22	Daniel Szymkiewicz	POL	PG / SG	193	1994	
24	Michał Sokołowski	POL	SG / SF	196	1992	8 pkt., 9 zb., 4 as.
30	Mateusz Szczypiński	POL	PG / SG	194	1998	3 pkt.
38	Wojciech Wątroba	POL	PF / C	210	1997	0 pkt.

Trener: Wojciech Kamiński / Asystent: Piotr Kardas

ROSA
RADOM

SF

MICHAŁ
SOKOŁOWSKI

PG

DANIEL
SZYMKIEWICZ

SG

KEVIN
PUNTER

PF

PATRIK
AUDA

C

JAROSŁAW
TROJAN



DaGrasso

WŁOCŁAWEK

UL. ZBIEGNIIEWSKIEJ 4A

NOWY NUMER TELEFONU:

54 427 19 89

504 908 617

kibicuJEMY
NA OKRĄGŁO!



ZZA MIKROFONU

LIGA DWÓCH PRĘDKOŚCI



KRZYSZTOF SZARADOWSKI
komentator Radia Anwil

Są takie chwile w naszych podróżach radiowozem po koszykarskiej Polsce, kiedy jesteśmy przeszczęśliwi, że mieszkamy w samym centrum kraju. Podobnie było w minioną sobotę, gdy wracaliśmy z wyjazdu do Krosna. 560 km w jedną stronę to „nie w kij dmuchał”, szczególnie jeśli trafi się na wyjątkowo uciążliwe warunki na drodze (wypadki + remonty = korki). Jechało się ciężko, a i tak byliśmy na miejscu szybciej, niż nasi koszykarze, którzy musieli spędzić w trasie ponad 10 godzin...

Wracając do sedna, wyjazd do Krosna uświadomił mi jaką gehennę muszą przeżywać miejscowi gracze. Dla nich co drugi wyjazd w sezonie jest jak dla przeciętnego zjadacza chleba wycieczka autokarowa do Rzymu, w trakcie której, w połowie drogi, rozgrywają mecz. Popatrzmy tylko na trzy przykłady: Krosno - Szczecin 900 km, Krosno - Koszalin 850 km, Krosno - Słupsk 800 km. A przecież trzeba jeszcze wrócić... Na samą myśl tyłek boli od siedzenia, a kręgosłup domaga się wygodnej kanapy.

Przypomina mi się anegdotka dotycząca trenera Saso Filipovskiego, który przez kilka lat był szkoleniowcem PGE Turowa Zgorzelec. W jednym z wywiadów Słoweńiec powiedział: „Nie przypuszczałem, że Polska może być tak wielkim krajem”. Trudno się dziwić, wszak sytuacja zawodników i trenerów z tego przygranicznego miasta jest tylko niewiele lepsza od krośnian.

Będąc koszykarzem lub trenerem i wybierając miejsce, w którym spędzi się kolejny sezon, warto chyba więc też czasem jednak zerknąć na mapę. No chyba, że ktoś wyjątkowo lubi jazdę autokarem. Zresztą to wszystko nic przy tym, jakie odległości pokonują drużyny w Rosji. Wszak z Kaliningradu do Władywostoku jest „tylko” nieco ponad 10500 km.

Wracając do Krosna... Po naszej grze drużynę naszych rywali można by przemianować na Słuczkę Szklaną Krosno. Słukliśmy ich bowiem niemiłosiernie, nie dając kompletnie żadnych szans na zwycięstwo. Zresztą sami krośnianie jako specjalnie tych szans nie szukali.

Stosując nomenklaturę z obecnej w dzisiejszym felietonie tematyki drogowej, wyglądało to trochę tak, jak ścig lamborghini z cinquecento. Na pewno znacie hasło o „Europie Dwóch Prędkości”. Patrząc więc na obecną sytuację w naszej ekstraklasie można ją chyba spokojnie nazwać „Ligą Dwóch Prędkości”. Są w niej drużyny, które walczyć będą o play-off i medale, ale są też takie, dla których każda wygrana będzie sukcesem. Powie ktoś, że tak jest zawsze i w każdej lidze. Owszem, ale w tym sezonie ten podział w PLK będzie wyjątkowo widoczny.

Z czego to wynika? Przyczyn jest kilka. Po pierwsze liczba drużyn. Oczywiście słabe drużyny zdarzają się także w ligach mniej licznych, ale z już z samego rachunku prawdopodobieństwa wynika, że im drużyn w lidze mniej, tym mniej też drużyn słabych. 12 lub 14 to moim zdaniem liczba optymalna i mam nadzieję, że kiedyś w końcu, ktoś naszą ligę postanowi odchudzić, bo inaczej takie mecze jak sobotnia potyczka w Krośnie mogą stać się dość częstymi widowiskami. Czytałem ostatnio artykuł o lidze siatkarskiej i... tam uważają, że 16 drużyn to zdecydowanie zbyt dużo, bo niestety, ale ilość nie równa się jakości.

Automatycznie, podobnie jest z kwestią polskich graczy na parkiecie. Piszę to z uporem maniaka od lat, ale duża liczba drużyn w lidze to konieczność wyciągania z niższych lig zawodników, którzy w normalnych warunkach nawet nie powąchaliby ekstraklasowego parkietu, bądź tych, którzy już dawno powinni przejść na koszykarską emeryturę. To powoduje znaczące obniżenie jakości poszczególnych drużyn. Jakość więc, nie ilość, się liczy. Inaczej niż w przypadku meczu. Tutaj zdecydowanie ilość ma znaczenie. Ilość zdobytych punktów oczywiście. Kto ich dziś zdobędzie więcej? Przekonamy się niebawem.

Do usłyszenia!

☎ 605 227 565

📍 ul. Płocka 28B
Włocławek



- KOTŁY
 - gazowe
 - olejowe
- KOLEKTORY SŁONECZNE
- POMPY CIEPŁA
- ODWIERTY



MÓJ PIERWSZY RAZ

Pierwszy kontakt z koszykówką

1997 - Moi rodzice zbudowali kosz za domem i tam spędzałem bardzo dużo czasu. Rzucałem, odbijałem piłkę. Miałem wtedy jakieś cztery latka...

Pierwszy trener

1997 - Moi rodzice. Oboje. Gdy tylko zainstalowali kosz za domem i dali mi piłkę, przesiadywałem tam nieustannie.

Pierwsze pieniądze

Może 1998 albo 1999? - Byłem jeszcze w przedszkolu, gdy pomogłem posprzątać samochód i dostałem za to 20 dolarów od mojej mamy.

Pierwszy sukces

1998 - Doskonale pamiętam ten moment, gdy po raz pierwszy musiałem przeczytać coś z Biblii i powiedzieć kilka słów. Służyłem wtedy do mszy podczas Świąt Bożego Narodzenia, miałem pięć-sześć lat i kościół pełen ludzi przed sobą. Ale dałem radę!

Pierwszy samochód

2010 - Dodge Caravan. Nie był to tak naprawdę mój samochód, ale samochód moich rodziców. Wielki, siedmioosobowy, bo mam bardzo dużą rodzinę. Pamiętam, że jeździłem nim do szkoły średniej z siostrą.

Pierwszy tatuaż

2016 - Dość późno, wiem, ale wcześniej nie czułem potrzeby. Ostatecznie na piszczeli zrobiłem sobie ręce złożone do modlitwy. Jestem wierzącym człowiekiem.

Pierwszy dzień w szkole

2008 - Niech będzie pierwszy dzień w szkole średniej. Byłem zestresowany, bo to był wielki budynek, pełen uczniów, dla mnie zupełnie obcy. Dodatkowo, cała moja rodzina chodziła tam wcześniej i wszyscy grali w kosza. więc nie mogłem być gorszy. Chciałem być częścią tej tradycji.

Pierwsza praca wakacyjna

2008 - Pomagałem w czymś w rodzaju świetlicy dla młodszych dzieci. Opiekowaliśmy się nimi, uczyliśmy trochę koszykówki. Fajny czas.

Pierwsza dziewczyna

2009 albo 2010 - Miała na imię Andaesia. Andaesia Johnson dokładnie. Chodziliśmy jakiś czas, była taką koleżanką z sąsiedztwa. Ale pierwszą dziewczynę miałem już tak naprawdę w przedszkolu! Choć imienia nie pamiętam...

Pierwszy profesjonalny kontrakt

Sierpień 2017 - Pamiętam ten dzień bardzo dobrze, bo jestem pierwszym członkiem swojej rodziny, któremu poświęciło się i gra zawodowo. Gdy już było wiadomo, że zagram w Anwilu, przyszła do mnie rodzina, jeszcze raz przeczytaliśmy dokumenty, potem je podpisałem i poszliśmy coś wspólnie zjeść. Rodzice byli bardzo dumni ze mnie.

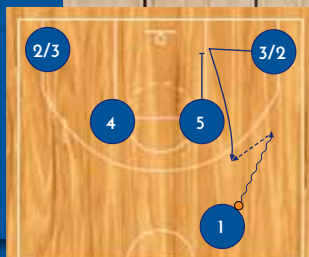
WOŹNIAK SCOUTINGOWY

5 UP

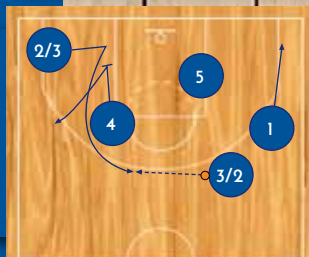
CZYLI UWAGA NA PICK AND ROLLE!



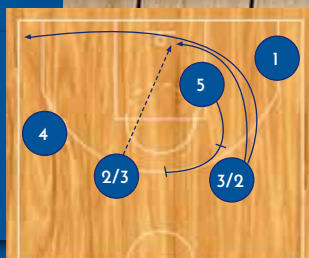
MARCIN WOŹNIAK
asystent trenera



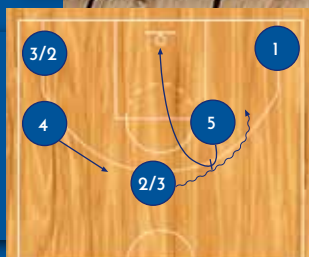
Daniel Szymkiewicz (1) rozgrywa na połowie boiska, zmierzając w prawą stronę. W tym czasie Jarosław Trojan (5) stawia zasłonę Michałowi Sokolowskiemu (3/2), który pozoruje ruch w kierunku kosza, po czym wybiega do piłki na obwód i otrzymuje podanie do Szymkiewicza.



Po przeciwnej stronie podobny schemat. Patrik Auda (4) stawia zasłonę Kevinowi Punterowi (2/3), który pozoruje ruch w stronę kosza, po czym wybiega sprintem na top, gdzie dostaje podanie. Auda po zaslonie zbiega natomiast na skrzydło.



Mając piłkę w rękach, Punter (2/3) może a) oddać rzut, jeśli obrońca zostanie na zaslonie b) rozpocząć atak w stronę kosza albo c) zagrać do Sokolowskiego (3/2), który korzystając z drugiej zasłony Trojana (5) wbiega pod kosz.



W sytuacji, gdy żadne z wcześniejszych rozwiązań nie dojdzie do skutku, akcja zamyka się rozegranie klasycznego pick and rolla. Trojan (5) stawia kolejną zasłonę, tym razem dla Puntera (2/3), który znowu ma kilka wariantów gry: rzut, wejście na kosz, podanie do rolującego centra albo zbiegającego na top skrzydłowego.



CATERING DIETETYCZNY

TEL.: 54 412 66 66



ul. Szpitalna 23, Włocławek, repcja@hotel-aleksander.pl
www.hotel-aleksander.pl, facebook.com/hotel.aleksander/

Anwil®

GRUPA **ORLEN**

SPONSOR

STRATEGICZNY

KLUBU KOSZYKÓWKI

WŁOCŁAWEK S.A.